

Bartłomiej Kozłowski

Czyściutki populizm

O poprawce do Konstytucji o zakazie kandydowania skazanych przestępców do Sejmu i Senatu krytycznie

W czwartek 7 maja 2009 roku Sejm uchwalił poprawkę do [Konstytucji](#), zabraniającą kandydowania do Sejmu i Senatu prawomocnie skazanym przestępcom. Nowy artykuł 93 ust. 3, który ma wejść w życie w momencie najbliższych wyborów parlamentarnych, stanowi że „wybraną do Sejmu i do Senatu nie może być osoba skazana prawomocnym wyrokiem na karę pozbawienia wolności za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego”.

W chwili pisania tego tekstu wspomniany przepis formalnie rzecz biorąc nie jest jeszcze częścią polskiego prawa. Aby się nią stał, w ciągu 60 dni od chwili uchwalenia go przez Sejm musi go zatwierdzić Senat. Jednak co do tego, że przepis ten wejdzie w życie, nie ma praktycznie żadnych wątpliwości. W każdym bądź razie, w Sejmie poparcie dla pomysłu zamknięcia parlamentu dla skazanych przestępców było przytłaczające. Spośród 404 głosujących nad poprawką posłów nikt nie był przeciw - jedynie dziewięciu wstrzymało się od głosu. Wśród tych ostatnich było pięciu posłów Lewicy – Eugeniusz Czykwin, Witold Gintowt – Dziewałtowski, Tadeusz Iwiński, Ryszard Kalisz i Joanna Senyszyn – dwóch posłów niezrzeszonych – Ludwik Dorn i Maciej Płażyński – należący do klubu SDPL – NL Marek Balicki, a także Janusz Palikot z Platformy Obywatelskiej, który wypowiadając się na temat uchwalonej 7 maja poprawki stwierdził, iż nie może być tak, że do Sejmu lub Senatu nie będzie mogła kandydować osoba skazana za obrazę prezydenta – co jemu akurat już kilka razy teoretycznie rzecz biorąc groziło.

Nie tylko przeciw kryminalistom

O pomyśle zakazu kandydowania skazanych przestępców do Sejmu i Senatu [pisałem](#) już ponad dwa lata temu. Krytykowałem wówczas ten pomysł jako ograniczenie demokracji i praw obywatelskich – nie tylko (choć oczywiście także) skazanych przestępców, którzy w wyniku wejścia w życie wspomnianej poprawki stracą możliwość ubiegania się o fotele posłów i senatorów – ale także całej reszty obywateli, która zostanie pozbawiona możliwości wybierania pewnych osób do Sejmu i Senatu z tego tylko powodu, że osoby te zostały w przeszłości skazane za takie czy inne przestępstwa. Warto zauważyć, że wśród przestępstw uniemożliwiających zostanie posłem lub senatorem będą nie tylko czyny w oczywisty sposób szkodliwe i powszechnie potępiane moralnie – takie, jak morderstwo, złodziejstwo i łapownictwo – ale także niegroźne w gruncie rzeczy błędy młodości, jak choćby posiadanie niewielkiej ilości lekkich narkotyków, a także zachowania będące w istocie przejawem osobistej odwagi – takie, jak np. przerwanie ciąży na życzenie kobiety, która w skutek takich czy innych wypadków losowych znalazła się w rozpaczliwej sytuacji życiowej. Będą wśród nich wreszcie przestępstwa popełniane słowem – wśród tych ostatnich wymieńmy *ujawnienie tajemnicy państwowej* (za co [zgodnie z niedawną uchwałą Sądu Najwyższego](#) mogą być

karani nie tylko urzędnicy, którzy przysięgli w pewnych sprawach trzymać język za zębami, ale także np. dziennikarze) *publiczne znieważenie lub poniżenie konstytucyjnego organu państwa* i *publiczne znieważenie prezydenta RP*. Wprowadzenie do Konstytucji zakazu zasiadania skazanych przestępców w Sejmie i Senacie w połączeniu z istnieniem w kodeksie karnym takich przestępstw może prowadzić do (jeszcze większego, niż sama tylko groźba kary za takie zachowania) zniechęcania do śmiałego korzystania z prawa do swobody wypowiedzi: osoby krytycznie nastawione wobec poczynań prezydenta czy rządu (niekoniecznie akurat tego, który rządzi w momencie pisania tego artykułu), a noszące się jednocześnie z myślą o kandydowaniu do Sejmu czy Senatu mogą powstrzymać się od szczerego wyrażania własnego zdania na temat tych osób czy instytucji obawiając się, że jakieś niepoehlebne sformułowania pod ich adresem mogą narazić je nie tylko na skazanie w procesie karnym, ale także pozbawić możliwości ubiegania się o miejsce w Sejmie lub Senacie.

Łagodniej, niż wcześniej proponowano

Uchwalona 7 maja 2009 roku poprawka do Konstytucji ma – trzeba przyznać – charakter nieco łagodniejszy od tej, do której odniosłem się w [swoim poprzednim tekście](#): o ile według tamtej propozycji prawa do zasiadania w Sejmie i Senacie miałyby zostać pozbawione nie tylko osoby prawomocnie skazane za przestępstwa umyślne ścigane z oskarżenia publicznego i to na jakiegokolwiek kary – choćby tylko grzywnę – ale także te, wobec których w sposób prawomocny warunkowo umorzono postępowanie karne w sprawie o popełnienie takiego przestępstwa – o tyle według poprawki, która została ostatecznie uchwalona, prawa do ubiegania się o fotele posłów i senatorów pozbawieni zostaną jedynie ci, którzy za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego zostali w sposób prawomocny skazani na karę pozbawienia wolności – w tym również z warunkowym zawieszeniem jej wykonania.

Resztką zdrowego rozsądku

Do ograniczenia zakazu zasiadania w Sejmie i w Senacie do osób skazanych na więzienie należy – moim skromnym zdaniem - odnieść się pozytywnie: uznanie, że ci, którzy w przekonaniu sądu nie zasłużyli na cięższą karę, niż grzywna lub ograniczenie wolności są zbyt drobnymi przestępcami, by uniemożliwić im kandydowanie do którejś z izb parlamentu wydaje się niczym innym, jak po prostu wyrazem resztki zdrowego rozsądku, jaką posłom głosującym nad omawianą tu zmianą konstytucji udało się jeszcze zachować.

Mimo wszystko niekonsekwentnie

Zauważyć można jednak z drugiej strony, że ograniczenie zakazu zasiadania przestępców w Sejmie i Senacie do tych jedynie przestępców, którzy zostali skazani za przestępstwa umyślne i ścigane z oskarżenia publicznego jest z punktu widzenia celów, do których realizacji może zmierzać taki zakaz, cokolwiek niekonsekwentne. Jeśli bowiem celem zakazu zasiadania przestępców w Sejmie i Senacie miałyby być to, aby ludzie nieuczciwi, niemoralni i generalnie rzecz biorąc źli, jakimi z reguły (choć chyba nie zawsze – a poza tym, czy ludzie z biegiem czasu nie mogą się zmieniać?) są przestępcy nie zasiadali w parlamencie i nie mieli

wpływu na tworzenie prawa - to tu akurat chciałbym zauważyć, że nie wszystkie przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego są czymś mniej szkodliwym społecznie i moralnie nagannym od przestępstw ściganych przez prokuratora. Przykładowo, ścigane z oskarżenia prywatnego zniesławienie (art. 212 k.k.) może (choć prawda, że nie musi) polegać na świadomym kłamstwie, skutkiem którego jest zniszczenie czyjejś reputacji. Ścigane z oskarżenia publicznego znieważenie prezydenta, albo konstytucyjnego organu RP praktycznie rzecz biorąc polega zawsze na jedynie wyrażeniu jakiejś opinii i nader rzadko kiedy (jeśli kiedykolwiek) można je powiązać z jakąś konkretną szkodą. Z jakiej niby racji komuś wypowiadającemu jedynie obraźliwe opinie o rządzie, sejmie, czy prezydencie miałyby grozić pozbawienie możliwości ubiegania się o fotel posła, lub senatora, podczas gdy możliwości takiej nie byłyby pozbawiony ten, kto w sposób świadomy wypowiada oszczerstwa o innych (1)? Jeśli zaś chodzi o niewłączenie do kategorii indywiduów pozbawionych prawa do ubiegania się o stanowiska posłów i senatorów tych osób, które zostały skazane za przestępstwa nieumyślne – a więc np. wypadki drogowe – to chciałbym zauważyć, że popełnienie przestępstwa nieumyślnego nie dowodzi zapewne nieuczciwości i chęci osiągnięcia własnej korzyści kosztem szkody innych – o czym z reguły świadczy popełnienie przestępstwa umyślnego – może jednak jak najbardziej dowodzić nieumiejętności przewidywania konsekwencji swoich zachowań. Czy w przypadku kogoś, kto nie umie przewidzieć konsekwencji swojego zachowania np. na jezdni nie można przynajmniej w sposób rozsądny podejrzewać, że nie będzie on w stanie przewidzieć konsekwencji wejścia (lub nie wejścia) w życie takiej czy innej ustawy, nad której projektem jako ewentualny poseł czy senator miałyby głosować? Gdzie, jak gdzie, ale w parlamencie chcemy chyba mieć ludzi, którzy przewidują konsekwencje swych działań i po prostu dobrze wiedzą, co robią - czy ktoś twierdzi inaczej?

Karani *de facto*, niekarani *de jure* – mogą kandydować?

Bardzo niejasne są pewne praktyczne konsekwencje wejścia w życie zapisu o zakazie sprawowania funkcji posłów i senatorów przez osoby prawomocnie skazane za przestępstwa. Co będzie z biernym prawem wyborczym tych osób, o których wiadomo (lub okaże się), że były one niegdyś skazane za przestępstwa, ale od skazania minęło już tyle lat, że uległo ono zatarciu? Według przepisów rangi ustawowej – [kodeksu karnego](#) (art. 106) i ustawy o [Krajowym Rejestrze Karnym](#) (art. 12 ust. 2 pkt. 32 oraz art. 14 ust. 1) osoby takie traktuje się tak, jakby nigdy nie były karane – skazanie uznaje się za niebyłe, a wpis o nim usuwa się z rzeczonoego rejestru. Każdy więc, kto był w przeszłości skazany za przestępstwo, ale skazanie to uległo już zatarciu może z Krajowego Rejestru Karnego otrzymać zaświadczenie o niekaralności i w każdej sytuacji, w której oczekuje się od niego złożenia oświadczenia o niebyciu karanym może takie oświadczenie złożyć bez narażania się na odpowiedzialność karną za złożenie fałszywego zeznania – mimo, że takie właśnie zeznanie *de facto* składa. Czy jednak owa niekaralność *de jure* nie będzie w świetle nowego art. 93 ust. 3 Konstytucji stanowiła przeszkody uniemożliwiającej wybór na posła lub senatora – bo jasne jest przecież, że zatarcie skazania nie likwiduje przecież faktu uprzedniej karalności, a tworzy jedynie jego prawną fikcję? Tego prawdę mówiąc nikt nie wie – można jedynie podejrzewać, że Państwowa Komisja Wyborcza (jeśli trafi się taki przypadek) uzna, że skoro Konstytucja jest

prawem ważniejszym, niż ustawy, to tworzona przez ustawodawstwo zwykłe fikcyjna niekaralność nie przywraca osobom, które w rzeczywistości były karane, prawa do bycia wybranym na posła lub senatora. Która z dwóch możliwych interpretacji art. 93 ust. 3 Konstytucji przeważa, trudno jest przewidzieć ([Wojciech Sadurski](#) w jednym z komentarzy na swoim [blogu](#) stwierdził, że widzi tu piękny temat dla pracy magisterskiej – zob. też rozważania na ten temat na [blogu Olgierda Rudaka](#)).

Co z dawnymi opozycjonistami?

Ciekawy prawnie jest też problem takich osób, które były prawomocnie skazane za czyny, których prawo obowiązujące w dniu wyborów nie uznaje już za przestępstwa. W odniesieniu do takich osób można twierdzić, że nie powinny być one traktowane jako skazane za popełnienie przestępstw – skoro czyny, których osoby te dokonały, nie są w momencie wyborów uznawane za zasługujące na karę. Z drugiej jednak strony, pozostaje niezbitym faktem, że osoby takie *ośmieliły się* niegdyś świadomie złamać prawo. Jeśli w tej akurat kwestii miałyby przeważać skrajnie rygorystyczna interpretacja art. 93 ust. 3 Konstytucji, to warto zauważyć, że taka interpretacja mogłaby pozbawić biernego prawa wyborczego działaczy opozycji politycznej z czasów PRL - skazywanych za takie przestępstwa, jak udział w nielegalnej organizacji, podjęcie działania w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów (2), albo rozpowszechnianie fałszywych wiadomości – o ile wyroki w ich sprawach nie zostały na drodze sądowej uznane za nieważne w momencie ich wydania.

Gdyby to było w 1989 r. ...

Nie od rzeczy będzie też wreszcie zwrócenie uwagi na przypadkowy zapewne, ale w istocie rzeczy całkiem znaczący aspekt uchwalenia poprawki konstytucyjnej, zakazującej skazanym przestępcom kandydowania do Sejmu i Senatu. Omawiana tu poprawka została uchwalona w okresie, w którym dużo się mówi o dwudziestej rocznicy historycznych wyborów do Sejmu i Senatu 4 czerwca 1989 r. Jak doskonale wiadomo, znaczną, o ile nie przeważającą część wybranych wówczas posłów i senatorów „drużyny Wałęsy” stanowili ludzie prawomocnie skazani na kary pozbawienia wolności za przestępstwa umyślne ścigane z oskarżenia publicznego. Gdyby w chwili czerwcowych wyborów w Konstytucji (wówczas jeszcze PRL) istniał taki zapis, jaki pojawi się w niej już niebawem, w Sejmie ani w Senacie nie byłoby takich ludzi, jak Adam Michnik, Jacek Kuroń, Władysław Frasyniuk i wielu, wielu innych.

Warto pomyśleć zawczasu

Czy za jakiś czas pojawi się w życiu publicznym postulat usunięcia – lub przynajmniej zmodyfikowania – konstytucyjnego zapisu o zakazie kandydowania skazanych przestępców do Sejmu i Senatu – z tego powodu, że ktoś, kogo wielu ludzi chciałoby widzieć w jednej z izb parlamentu okaże się być osobą skazaną niegdyś na karę pozbawienia wolności za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego? Obecnie nikt (a w każdym razie mało kto) myśli o takiej perspektywie, a chyba warto by było. Uchwalona 7 maja 2009 roku poprawka do Konstytucji zamyka drogę do parlamentu nie tylko bandytom, malwersantom i łapówkarzom, ale także sprawcom czynów, co do których oceny moralnej ludzie się między sobą różnią – takich choćby, jak aborcja – a także co ostrzejszym krytykom władzy i systemu

politycznego, jeśli ich wypowiedzi zostaną potraktowane jako „publiczne znieważenie Narodu lub Rzeczypospolitej Polskiej” „publiczne znieważenie Prezydenta” „publiczne znieważenie lub poniżenie konstytucyjnego organu RP” (by wymienić tylko niektóre przepisy pozwalające na karanie za wyrażanie przekonań) i zostaną oni prawomocnie skazani na kary pozbawienia wolności – choćby nawet z warunkowym zawieszeniem. Tyle tylko, że „odkręcenie” poprawki do Konstytucji będzie wymagało takiej samej większości głosów, jak jej wprowadzenie – a o to może być bardzo trudno.

Czyściutki populizm

Nie chciałbym tu też przesadzać w drugą stronę i twierdzić, że wprowadzenie do Konstytucji zakazu kandydowania prawomocnie skazanych przestępców do Sejmu i Senatu jest jakimś końcem demokracji, wolności, praw obywatelskich itp. Liczba osób, które chciałyby kandydować do Sejmu i Senatu, lecz zostaną pozbawione takiej możliwości na skutek wejścia w życie krytykowanego przeze mnie przepisu jest najprawdopodobniej bardzo niewielka. Lecz mimo, że praktyczne znaczenie tego przepisu - jeśli chodzi o eliminację pewnych potencjalnych kandydatów z wyborów parlamentarnych - będzie zapewne nieznaczące, to trzeba powiedzieć, że przepis ten mimo to jest zarówno niebezpieczny, jak i w gruncie rzeczy niepotrzebny. Niebezpieczny jest z tego powodu, że wskazuje na lekceważenie zasad demokracji – w tym przede wszystkim prawa wyborców do decydowania o tym, kto ostatecznie znajdzie się w parlamencie – niepotrzebny jest zaś z tego powodu, że cel, który owemu przepisowi może w sposób w miarę rozsądny przeświecać i co do którego istnieje rzeczywiście dość powszechna zgoda – tj. eliminacja prawdziwych kryminalistów (a więc nie ludzi skazanych np. za znieważenie prezydenta) z Sejmu i Senatu może być osiągnięty bez wprowadzenia takiego przepisu do Konstytucji. Sposoby na osiągnięcie tego celu są bardzo proste. Ugrupowania polityczne, którym naprawdę zależy na tym, by w Sejmie i Senacie nie zasiadali skazani przestępcy mogą domagać się od potencjalnych kandydatów na posłów i senatorów składania zaświadczeń o niekaralności. Politycy i inni uczestnicy życia publicznego mogą nagłaśniać przypadki skazanych przestępców, którzy znaleźli się jednak na listach wyborczych – i wzywać do niegłosowania na nich. Coś takiego może być skuteczne, z tego choćby powodu, że w wyborach do Sejmu głosuje się w Polsce na listy wyborcze, ale ze wskazaniem na konkretnego kandydata, któremu daje się pierwszeństwo przy ustalaniu rezultatów głosowania na daną listę. Jakie poparcie zdobędzie kandydat na posła lub senatora, o którym czarno na białym zostanie wykazane, że został on skazany za łapówkarstwo, malwersację publicznych pieniędzy, czy niszczenie środowiska – bo o jakichś typowo kryminalnych przestępstwach już nie wspomnę? Co tu dużo mówić – wprowadzenie do Konstytucji poprawki o zakazie kandydowania przestępców do Sejmu i Senatu jest niczym więcej, jak czyściutkiej wody prymitywnym populizmem. Czasy są niestety takie, że taki akurat populizm jest czymś, co w polityce sprzedaje się najlepiej. Obyśmy tylko nie żalowali tego populizmu po niewczasie.

Przypisy

1. Żeby było jasne – nie jestem zwolennikiem art. 212 k.k. w jego obecnym kształcie – przepis ten krytykowałem w artykułach [„Odpowiedzialność za zniesławienie po](#)

[wyroku Trybunału Konstytucyjnego \(12.05.2008\): lepiej niż było, ale wciąż niezadowolająco](#)” i „[O sprawie Piotra Maślaka \(o zniesławienie funkcjonariuszy SG\)... i innych problemach granic wolności słowa](#)”.

2. Zob. moje artykuły na temat tego przestępstwa – z [Polski.pl](#) i z [mojej strony](#).

[Strona główna](#)